Nr. 499. **Kraków, Sobota 2 Października 1915.** **Rok XXXIV.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. pocz. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów samiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupcsyca, ul. Jagiellońska 7 „Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymbordze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Pomyślne walki na Bukowinie i Besarabii.

(Telegram własny „Nowej Reformy".)

Wiedeń 2 października.

»Neues Wiener Tagblatt« donosi z Czerniowiec:

Na całym froncie tutejszym, równie jak w północno-wschodnim kącie Bukowiny, tudzież w Besarabii toczą się walki działowe.

Artylerya austro-węgierska ostrzeliwała od dnia 26 do 29 września bardzo skutecznie stanowiska rosyjskie i zmusiła do milczenia kilka bateryj nieprzyjacielskich.

W skrajnym zakątku Bukowiny pojawiły się silniejsze oddziały rosyjskie w ostatnich dniach. Na granicy besarabskiej chcieli Rosyanie przedwczoraj wyprzeć wojska austro-węgierskie z ich stanowisk. Od godz. 6 rano do godz. 11 przed południem wykonali Rosyanie 3 szturmy. Piechota austro-węgierska odparła je bez trudności, zaś artylerya celnemi salwami nie dopuściła na plac bitwy rezerw rosyjskich. — Straty Rosyan są znaczne, a jeden z ich oddziałów dostał się do niewoli.

Dalszy odwrót Rosyan.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Sztokholm, 2 października.

„Dagen" donosi z Petersburga:

Dzienniki rosyjskie przygotowują opinię publiczną na dalszy odwrót wojsk rosyjskich.

Zarządzenia wojenne w guberniach mińskiej i wołyńskiej.

(Tel. wł. „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 2 października.

Donoszą tu ze Sztokholmu:

Gubernia mińska i wołyńska zostały w sobotę oddane pod władzę naczelnej komendy wojennej.

Reszta władz cywilnych przeniosła się do **Kijowa.**

Przymusowa ofenzywa na zachodzie.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Sztokholm, 2 października.

Wedle autentycznych wiadomości, anglo-francuska ofenzywa została podjęta **skutkiem ultimatum rosyjskiego,** wręczonego rządowi francuskiemu przez ministra rosyjskiego Barka.

Ofenzywa francuska od strony Belfortu.

Wiedeń, 2 października.

»N. W. Tagblatt« donosi z Zurychu:

W Belforcie oczekują w najbliższym czasie wielkiej francuskiej ofenzywy. W okolicy Belfortu miano skoncentrować 100.000 żołnierzy, którzy prócz karabinów, uzbrojeni są także w automatyczne pistolety. Niemieccy lotnicy częstokroć bombardują Beltfort, wyrządzając znaczne szkody materyalne.

W Genewie otrzymują wiadomość wiadomość z pewnego źródła, **że w okolicy Besançon odbywają się masowe przesuwania wojsk.**

Krwawa bitwa pod Loos.

Rotterdam, 2 października.

»Nieuwe Rotterdamsche - Courant« ogłasza następujący telegram z Londynu:

»Daily Chronicle« przynosi następujący opis krwawej bitwy pod Loos:

Pierwsze dwie linie niemieckie były nienaruszone. Gdy Anglicy wykonali na nie szturm, spadł na nich już nie grad, **ale potworna ulewa pocisków.** Niemcy umieścili karabiny maszynowe w oknach domów; na żorawiach szybów, wznoszących się pośród wsi do wysokości 300 metrów; pośród rowów strzeleckich, przecinających ulice. Na cmentarzu, przez który musieli iść Anglicy, znajdowało się 100 karabinów maszynowych.

O godz. 8 rano, w półtorej godziny po rozpoczęciu szturmu, ci Anglicy, którzy jeszcze pozostali przy życiu, **dotarli dopiero do skraju wsi.** Walczono jeszcze przez 2 godziny w uliczkach wsi. Padło kilka batalionów angielskich, bardzo dużo oficerów. Straszne walki na białą broń **toczyły się w domach, w izbach, w piwnicach.** Niemcy z domów zasypywali ogniem Anglików. Oddziały niemieckie walczyły do ostatka, nie poddając się. Ogień karabinów z piwnic dziesiątkował Anglików. Granaty ręczne, rzucane do piwnic przez okna, zdołały dopiero złamać opór Niemców.

Podobna walka toczyła się o wyżynę 70, tudzież pod Hulloch.

Mobilizacya w Bułgaryi.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 2 października.

»Neues Wiener Tagblatt« donosi z Sofii:

Dziesięć pierwszych dywizyj regularnej armii bułgarskiej **już w czwartym dniu mobilizacyi było gotowych do marszu.**

Obecnie powołano pod broń także muzułmanów, którzy, podczas wojen bałkańskich nie służyli w wojsku. Razem z mahometańskimi poborowymi nowych terytoryów i pospolitakami, którzy w wojsku nigdy nie służyli, **armia bułgarska będzie liczyć 700.000 ludzi.**

Przywrócenie ruchu osobowego do Rewla.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 2 października.

Dzienniki tutejsze donoszą ze Sztokholmu: Afisze, rozlepione na dworcach Petersburga, ogłaszają, że **przywrócony został ruch osobowy do Rewla i Portu Bałtyckiego** (Baltischport—Baltijskij Port, dawniej Rogerwick niedaleko Rewla. U. R.).

Kuropatkin szefem korpusu.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Petersburg, 2 października.

Kuropatkin został zamianowany szefem korpusu grenadyerskiego.

Generał D'Amade u cara.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 2 października.

Do carskiej kwatery głównej przybyła wczoraj specyalna francuska misya wojskowa z generałem dywizyjnym d'A m a d e na czele. Generał d'Amade został przyjęty przez cara, a następnie zaproszony do stołu carskiego.

Powrót rosyjskich ministrów z kwatery wojennej.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Berlin, 1 października.

»Lokal-Anzeiger« donosi z Kopenhagi:

Ministrowie rosyjscy powrócili z głównej kwatery wojennej do Petersburga. O postanowieniach, powziętych w kwaterze, nic nie wiadomo.

Przedłużenie moratoryum w Rosyi.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 2 października.

Ukazem carskim zostało moratoryum na dalszy rok przedłużone.

Nieprzejednane usposobienie Goremykina.

„Vossische Zeitung" donosi ze Sztokholmu pod datą 30 września:

Prezydent gabinetu Goremykin przyjął deputacyę liberalnych członków Dumy, tudzież wybitnych finansistów. Prezydent gabinetu przyjął deputacyę bardzo **„niełaskawie"** i złożył oświadczenie, z którego wynika, że gotów jest **do walki na noże** przeciw każdemu liberalnemu prądowi. Goremykin powiedział między innemi:

„Rząd z drogi, którą w tych krytycznych czasach uznał za jedynie możliwą, **nie zboczy ani na cal.** Zadanie, które miała Duma załatwić, **zostało wypełnione.** Kraj cały natęża się gorączkowo, ażeby zmobilizować **ostatnie siły** dla obrony kraju. Ponowne zwołanie Dumy wywarłoby tylko najgorszy wpływ na wewnętrzne położenie Rosyi i niepokoiłoby, a nawet wzburzałoby lud przez podnoszenie przedwczesnych spraw i wniosków.

„Dla rządu program stronnictw bloku **jest niemożliwy.** Dla nas jest wogóle **bezcelowem** dyskutowanie w obecnym czasie nad tego rodzaju kwestyami. Nie przeczę, że w moim gabinecie znajduje się mała większość, która nie sprzeciwia się otwarciu Dumy. Ale większość ta z powodów rozsądnych poddawała się woli mniejszości. Wobec tego odroczenie Dumy należy uważać za krok **zupełnie normalny.** Oburzenie z tego powodu **jest sztuczne,** a rozdymają je **zdrajcy narodu.** Nie jest prawda, że lud pozbawiono wszelkiego udziału w działaniach rządu. Przedstawiciele narodu mogą tak samo, jak dawniej, brać udział w posiedzeniach specyalnej komisyi i wykonywać kontrolę nad zarządzeniami każdego ministra. Wiem, że ten mój sąd o wewnętrznem położeniu kraju podzielają najmiarodajniejsze koła w państwie".

Deputacya przyjęła to oświadczenie **grobowem milczeniem.** Prasa przeważnie poprzestała na podaniu tego oświadczenia. Cenzura widocznie usunęła komentarze.

Rozkaz dzienny ks. Ruprechta bawarskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Norymbergia, 2 października.

Według listów, nadeszłych właśnie pocztą polową z okolicy Lille, w przeddzień ogólnej angielsko-francuskiej ofenzywy wydał bawarski następca tronu następujący rozkaz do armii: »Nasza trzecia i piąta armia odparły dzisiaj krwawo, wytrwawszy bohatersko w kilkudniowym ogniu działowym, bez wyjątku silne ataki francuskie, zanim doszły one do naszych przeszkód. Oczekuję napewno tego samego od dzielnego, przyzwyczajonego do zwycięstw korpusu armii VI. Niechaj ponownie świat dożyje tego, że wielka ofenzywa, zapowiedziana z rozgłosem, rozbije się na żelaznym wale naszego narodu pod bronią.« *Ruprecht,* następca tronu bawarskiego.

Wstrzymanie ruchu okrętowego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rotterdam, 2 października.

Służba linii okrętowej Batawia i Harwich-Rotterdam została na razie wstrzymana.

Vlissingen, 2 października.

Służba okrętowa linii Zeeland, z Anglii i do Anglii, została na razie wstrzymaną.

700 nowych szkół w Belgii.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 2 października.

Donoszą tu z Magdeburga, że wedle wiadomości, podanej przez »Magdeburger Zeitung«, rząd niemiecki otwiera w Belgii 700 nowych szkół ludowych z przymusem szkolnym.

Konferencye w sprawie odbudowy kraju.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 2 października.

Wczoraj przez cały dzień odbywały się u prezydenta gabinetu hr. Stürgkha konferencye z posłami polskimi w sprawie **ekonomicznej odbudowy Galicyi.**

W konferencyi wzięli udział: minister dla Galicyi dr Morawski i namiestnik Galicyi bar. Colard.

Dzisiaj ma się odbyć narada prezydyum Koła polskiego ze współudziałem namiestnika bar. Colarda.

KRONIKA.

Kraków, 2 października.

Mąka w Krakowie. Wczoraj, jak się dowiadujemy, zakupiła gmina miasta Krakowa znaczne zapasy różnogatunkowej mąki dla mieszkańców naszego miasta w Zakładzie obrotu mlewem w Białej. W ten sposób gmina zapewniła ludności tutejszej zapasy mączne na czas dłuższy i wobec tego wszelkie pogłoski, jakoby groził naszemu miastu brak mąki i chleba, są w zupełności nieuzasadnione.

Wydział aprowizacyjny magistratu czyni obecnie przygotowania do wprowadzenia w Krakowie karty chlebowej.

Piekarze krakowscy i podgórscy wnieśli wczoraj do magistratu podanie, w którem domagają się przyznania im 250 wagonów mąki pszennej i żytniej miesięcznie, oraz rozdziału tej mąki dwa razy miesięcznie. W petycyi tej podniesiono, iż dawniej piekarze wypiekali w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 400 wagonów mąki.

Brak mleka. Dzisiaj rano zabrakło mleka w całem mieście. Do miasta dowieziono tylko tak małą ilość, iż mleko nabyć mogli ci, którzy najwcześniej zjawili się na targu. Również mleczarnia łuczańowicka, która zresztą podwyższyła cenę mleka o 8 hal. na litrze, nie dostawiła dzisiaj nabiału swoim odbiorcom. Wskutek braku mleka dzieci musiały iść do szkoły bez śniadania.

Zbiórka kauczuku, wełny i bawełny. Magistrat przypomina mieszkańcom miasta, że zbiórka dla celów wojennych wszelkiego rodzaju przedmiotów wełnianych, płóciennych, bawełnianych, oraz kauczukowych nastąpi w dniu 5 i 6 października b. r. od godz. 9—12 rano i od 3—6 po południu. Uprasza się szanowną publiczność, aby na ten czas zechciała przygotować wszelkie ofiarowane przedmioty, po które zgłaszać się będzie młodzież szkół średnich i wydziałowych.

Tor wyścigowy. Jak donieśliśmy w swoim czasie w lipcu b. r. skończył się 25-letni kontrakt dzierżawy toru wyścigowego gminy m. Krakowa z towarzystwem wyścigów konnych. Gmina przejęła już z powrotem w posiadanie dzierżawiony tor, który będzie użyty na powiększenie parku Jordana. Drewniane domy będą na wiosnę sprzedane przez gminę w drodze licytacyi. Na razie sprawa powiększenia parku Jordana spoczywa z powodu wojny.

Przekazy pieniężne do Królestwa Polskiego. Z dniem 11 października b. r. zaprowadza się służbę przekazową w relacyi z obszarami okupowanymi Polski, zostającymi pod austryacko-węgierskim zarządem wojskowym.

Etapowe urzędy pocztowe, które będą brały udział w służbie przekazowej, podawane będą od czasu do czasu do publicznej wiadomości.

Najwyższa kwota, mogąca być wysłaną zapomocą jednego przekazu w jednym albo drugim kierunku, wynosi 1.000 K. Telegraficzne przekazywanie kwot, żądanie doręczenia przez osobnego posłańca, lub wystawiania potwierdzeń wypłaty, nie jest dopuszczalne. Przekazy mają być wystawione na krajowych blankietach przekazowych, a wypłata wynosi 10 halerzy za każde 50 K.

W krajach okupowanych nie będzie się doręczać przekazów z pieniędzmi, lecz o nadejściu przekazu zawiadomiony będzie adresat, który w przeciągu 7 dni po nadejściu przekazu, względnie po doręczeniu mu awiza, może podjąć w urzędzie pocztowym przekazaną kwotę; przy obliczaniu tego 7-dniowego terminu nie będzie jednak wliczany ani dzień nadejścia przekazu, względnie doręczenia awiza, ani też dnie niedzielne i świąteczne. — Termin do wniesienia reklamacyi wynosi 6 miesięcy, po upływie którego nadawca traci prawo żądania odszkodowania za mylną wypłatę przekazu. Po upływie trzech lat przepadają niereklamowane kwoty przekazów na rzecz Zakładu pocztowego.

Wynagrodzenie za utrzymanie żołnierzy austryackich. Według zawiadomienia ministerstwa wojny z dnia 20 lipca b. r., wielu mieszkańców Galicyi wniosło do władz wojskowych prośby o wynagrodzenie za utrzymanie żołnierzy austryackich, zbiegłych z niewoli rosyjskiej.

Ministerstwo wojny w porozumieniu z naczelną komendą armii postanowiło prośby te przychylnie traktować i oznaczyło, jako wynagrodzenie dzienne, od jednej głowy kwotę 1 K.

Wypłatę tego wynagrodzenia uskuteczniać będzie starostwo (magistrat), w którego okręgu mieszka proszący o wynagrodzenie, a ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 17 sierpnia b. r. wydało w tym względzie następujące rozporządzenie:

Wypłata wspomnianego wynagrodzenia może nastąpić pod tym warunkiem, że strona do podania swego dołączy potwierdzenie właściwej zwierzchności gminnej co do ilości utrzymywanych żołnierzy naszych wojsk i co do czasu ich utrzymania, a jeśli to możliwe, także co do nazwisk żołnierzy i ich oddziału wojskowego. Otrzymaną należytość winna strona pokwitować.

Dostawy drzewa dla odbudowania Galicyi. Rząd rozdał większe dostawy drzewa dla celów odbudowy Galicyi, w których biorą udział znaczniejsze firmy w Wiedniu, Krakowie, Lwowie, Dolinie i Przemyślu. Zawarto również kontrakty z właścicielami lasów, którzy ponieśli szkody ogniowe. Z niemieckich firm Rzeszy uczestniczy w dostawach firma D. Franke Söhne w Berlinie, której przyznano dostawę 20.000 metrów sześciennych drzewa użytkowego do budowy 1.100 budynków rolniczych w Galicyi. Dostawa ta ma być uskutecznioną z zapasów firmy, znajdujących się w jej gospodarstwie leśnem w Nisku nad Sanem.

Wielka kradzież obrazów w Galicyi. Specyalne wydanie urzędowej wiedeńskiej „Gazety Policyjnej" z 25 września zamieszcza przeznaczony dla zakładów zastawniczych i rozmaitych handlarzy spis obrazów, skradzionych podczas inwazyi rosyjskiej w Galicyi, które sprzedać miano w Wiedniu.

Język polski przedmiotem obowiązkowym. „Bielitz-Bialer Volksblatt" donosi, że według najnowszego rozporządzenia śląskiej Rady szkolnej krajowej zaprowadzony został język polski jako przedmiot obowiązkowy w bielskich szkołach średnich już w roku bieżącym. Uczy się go dwie godziny tygodniowo, począwszy od drugiej klasy.

Kronika lwowska.

Powrót namiestnictwa do Lwowa. Jak się dowiaduje „Gazeta Poranna", powrót namiestnictwa z Białej do Lwowa ma nastąpić około 15 października. W każdym razie przynajmniej większa część urzędników zjedzie w tym czasie.

Wczoraj wywieziono ze Lwowa ruchomości b. namiestnika Korytowskiego. Kilkanaście wielkich wozów spedycyjnych jednej z firm wiedeńskich przejeżdżało po południu głównemi ulicami, wiodącemi do dworca. Niebawem do pałacu namiestnikowskiego zwiezione zostaną rzeczy obecnego namiestnika, generała Colarda.

Sprawy miejskie Lwowa. We czwartek odbyło się pod przewodnictwem komisarza rządowego, p. Grabowskiego, posiedzenie Rady przybocznej miejskiej. Po dłuższej dyskusyi przyjęto do wiadomości, że p. starosta Grabowski wyjedzie do Wiednia celem poczynienia, wraz z p. drem Stesłowiczem, odpowiednich kroków u rządu w sprawie uzyskania subwencyi rządowej na wykupno 100-koronowych asygnat kasowych m. Lwowa, których termin zapłaty zapada z dniem 31 października 1915 roku.

Sprawę teatralną rozpatrzy Rada przyboczna na najbliższem posiedzeniu, po wysłuchaniu zdania komisyi teatralnej, w której skład wchodzą pp. dr Chlamtacz, Eppler, Horwath, dr Przygodzki, Sawczyński i Schneider.

Pismo węgierskie o Rutowskim. Miesięcznik węgierski „A Cel" przynosi w sierpniowym numerze artykuł o Tadeuszu Rutowskim. Charakterystyka prezydenta jest trafna, pisało ją bowiem pióro rzeczy świadome. Pod pseudonimem „ b. ny" ukrywa się znany przyjaciel Polski, bar. Nyary. Scharakteryzowawszy działalność Rutowskiego w czasie wojny, pokreśla autor przyjaźń, okazywaną przezeń Węgrom przy każdej sposobności. Szczególnie pamiętnym będzie dla Węgrów obchód rocznicy styczniowej w r. 1913, kiedy z inicyatywy prezydenta Rutowskiego przyjęto delegacyę węgierską we Lwowie w sposób niezwykle serdeczny.

Wydawnictwo książek szkolnych we Lwowie. Do działów, które niewątpliwie wiele ucierpiały za czasów inwazyi rosyjskiej, należy dział wydawnictwa książek szkolnych w namiestnictwie galicyjskiem. Najeźdźcy, zająwszy te ubikacye gmachu na swe cele, powyrzucali wydawnictwa do piwnic, komórek i t. p., nie zważając — rzecz prosta — na szkody, jakie wyrządzają, a może i sądzili, że te książki będą już makulaturą niezbędną. Kraj. inspektor szkolny radca dworu Mieczysław Zaleski, zabrał się tedy do uporządkowania tego działu, oraz stwierdzenia strat i szkód wyrządzonych. W dniu 16 z. m. została ukończoną ta czynność. Na szczęście okazało się, że straty nie przekraczają kwoty 20.000 koron, co przy inwentarzu wartości 450.000 koron, nie przedstawia wyższego ubytku, jak 4 i pół procent. Obecnie wydawnictwo rozpoczęło swą zwykłą czynność i już zasila księgarnie niezbędnemi książkami do nauki języka ruskiego.

† Stanisław Mars, właściciel dóbr i przemysłowiec naftowy, b. dyrektor Galicyjskiego tow. magazynowego, którego był jednym z założycieli, zmarł 28 września w 60 roku życia w majątku swym Glinna w pow. lwowskim. Zwłoki przewiezione będą do grobowca rodzinnego w Limanowej.

Brak dorożek we Lwowie. Pisma lwowskie stwierdzają, że wobec rekwizycyj lepszych koni, a braku owsa i wogóle należytej karmy dla pozostałych, liczba dorożek we Lwowie coraz bardziej się zmniejsza. Z 380 fiakrów przed wojną pozostało teraz zaledwie 120. Większe zakłady pobankrutowały, żaden dorożkarz nie ma ponad parę koni, a i te są bardzo liche.

Otwarcie Bursy Grunwaldzkiej T. S. L. Wczoraj otwarła swe podwoje na nowo instytucya T. S. L. pod mianem Bursy Grunwaldzkiej. Wychowankowie tego zakładu przeważnie synowie włościan, znajdą tam znowu opiekę i wychowanie. W Bursie jest jeszcze wiele miejsc wolnych; zgłoszenia przyjmuje zarząd okręgowy T. S. L., ul. Fredry 3.

Z kraju.

Prokuratorya państwa w Złoczowie. Lwowska nadprokuratorya państwowa donosi nam, że urząd prokuratoryi państwa w Złoczowie podjął już z dniem 20 września swoje urzędowanie.

Zakład wychowawczy dla sierot w Drohowyżu fundacyi hr. Skarbka, zostaje z 1 październikiem ponownie reaktywowany z dawną w nim obsadą SS. Felicyanek i naczelnym lekarzem dr Supińskim. Podczas inwazyi w zakładzie rozgrabiono wszystko niemal. Zakładowa rzesza kilkuset dziatwy, przewieziona wówczas do Lwowa, znalazła tu gościnne pomieszczenie w Bursie Akademickiej. Teraz doczekała się wreszcie powrotu do gniazda.

Kronika warszawska.

Przyłączenie przedmieść do Warszawy. Komitet obywatelski postanowił przyłączyć przedmieścia do Warszawy i wystąpić do władz niemieckich o zatwierdzenie tego przyłączenia. Początkowo granice miasta odpowiadać miały obszarowi, na który rozciągała się działalność b. komitetu sanitarnego, obecnie zaś milicyi. Konieczność połączenia wywołuje codziennie zwiększająca się potrzeba wspólnego załatwienia licznych spraw. Projektowane połączenie nie przecina możności stworzenia w następstwie „Wielkiej Warszawy" według planu Koła architektów.

Niemieckie urzędy pocztowe w Królestwie. — „Deutsche Warschauer Zeitung" ogłasza, że na razie w Królestwie Polskiem urzędy pocztowe znajdują się: w Warszawie, Łodzi, Kaliszu, Częstochowie, Sosnowicach, Włocławku, Pabianicach, Sieradzu, Będzinie, Kole, Koninie i Wieluniu.

W najbliższym czasie ma nastąpić otwarcie dalszych urzędów pocztowych.

Przy tej sposobności „Deutsche Warschauer Zeitung" zwraca uwagę, że prywatna komunikacya pocztowa — z pominięciem wymienionych urzędów — jest niedozwolona, a nie respektujący zakazu narażają się na karę.

Uregulowanie sprzedaży chleba. „Dziennik Polski" z 26 z. m. donosi: Zapowiedziany od dawna transport 120 wagonów mąki z Poznania (z „Waren-Einfuhr-Gesellschaft") przybył do Warszawy. Sekcya żywnościowa K. O. m. W. dała już piekarzom z tego transportu 100 wagonów, które powinny wystarczyć na wypiek chleba przez tydzień czasu.

Jednocześnie sekcya zorganizowała wypiek chleba, który jest do nabycia w 53 sklepach K. O. m. Warszawy w ogólnej ilości 160.000 funtów dziennie.

Z mąki żytniej, otrzymanej z Poznania, będą wypiekały chleb 24 piekarnie, z któremi sekcya zawiązała stosunki. Chleb ten w ogólnej ilości 120 tysięcy funtów dziennie, będzie sprzedawany w porozumieniu z sekcyą w 65 sklepach piekarni Michlera i w 16 sklepach piekarni p. Ulatowskiego.

Chleb ten będzie wypiekany z mąki żytniej z dodatkiem 17 procent otrąb, jako chleb „sitkowy" i kosztować będzie 20 groszy za funt.

Ogółem Warszawa otrzymywać będzie od jutra codziennie 280.000 funtów chleba w 135 sklepach do użytku domowego.

Nadto dostateczną ilość chleba otrzymają szpitale, kuchnie robotnicze, jadłodajnie komitetowe, ochrony i zakłady dobroczynne, które dziś obsługują poważny odłam ludności naszego miasta.

W ten sposób sekcya żywnościowa wydawać będzie poniekąd normę, t. j. 450.000 funtów chleba dziennie dla ogółu mieszkańców Warszawy, to jest po pół funta dziennie chleba na osobę.

Dla uniknięcia nieporozumień, filie piekarniane otrzymają szyldy: „chleb komitetowy po 10 kop funt", a przestrzeganie tej ceny i sprzedawanie detaliczne całego wypieku gwarantowane będzie wysokiemi kaucyami, składanemi przez piekarzy.

Sprzedaż chleba w sposób powyższy będzie się odbywała aż do czasu zaprowadzenia kart na chleb, co nastąpi najprawdopodobniej w październiku b. r.

Możliwość odzyskania zagubionych bagaży kolejowych. Czytamy w „Deutsche Warschauer Zeitung": Podług doniesienia władzy kolejowej, można obecnie odzyskać bagaże, pozostawione w Niemczech na początku wojny przez osoby, zamieszkałe w zajętych dzielnicach rosyjskich. Wnioski, z dołączeniem niezbędnych poświadczeń i kluczy do bagaży, należy przesyłać do niemieckiego prezydyum policyi w Warszawie.

Ś. p. Sulikowski. W Królestwie w pow. brzezińskim w majątku swym Popień zmarł 24 z. m. inż. Karol Sulikowski, b. dyrektor techniczny kolei wied.-warsz. Zmarły był ostatnim Polakiem na tem stanowisku. W r. 1863 brał czynny udział w powstaniu, a raniony zbiegł do Lwowa. Po ogłoszeniu amnestyi wrócił do kraju. Żył lat 77.

Ze świata.

Zgon malarza czeskiego. „Narodni Listy“ poświęcają cały felieton pamięci malarza Józefa Baška. Był niegdyś w wojskowej szkole w Temeszwarze jako porucznik nauczycielem rysunków. Potem superarbitrowany, został oficerem magazynowym w Brzeżanach. Tu malował wiele, a obrazy swoje wysyłał na wystawy do większych miast niemieckich i tam też powodzenie miały jego zimowe krajobrazy podolskie. Pełną wystawę swej twórczości urządził raz w Czechach, ale o wiele chętniej wystawiał swe obrazy we Lwowie, w salach Tow. przyj. sztuk piękn. i w Krakowie, a słowa krytyki polskiej z r. 1911 wysoce sobie cenił. Chory piersiowo wyjeżdżał na całe lato do południowych krajów słowiańskich, na wyspy dalmackie, do Dubrovnika i t. p. Pokrzepiony, wracał na nasze Podole. W ostatnich miesiącach życia jeszcze zbierał cudne pomysły koło Gródka i Kamienopola nad Wereszycą. W mundurze wojskowym, z pendzlem w ręku zgasł w polnym szpitalu — nie wiadomo nawet na razie w którym.

Wzorowy magnat. Książe Mikołaj Esterhazy rozpoczął w swoich dobrach w Karpatach odbudowanie, kosztem pół miliona koron, całej wsi, zburzonej podczas walk. Jednocześnie zarządził, że każdy jego oficyalista, czy sługa, który stał się inwalidą na wojnie, ma mieć do śmierci zaopatrzenie w jego majątkach. Przykład tego wzorowego magnata szczególniej byłby godny naśladowania w Galicyi, gdzie połowa kraju została zburzona i zniszczona przez klęski wojenne, a inwalidów spotykać się będzie na każdym kroku.

Za pisywanie listów do jeńców rosyjskich, będących w obowiązku w Szprotawie, skazane zostały — jak donosi „Gazeta Opolska“ — 21-letnia Helena Kockert na pół roku, a 17-letnia Szarlota Wichmann, na dwa miesiące więzienia. Obie mieszkają w Szprotawie. Kockert została surowiej ukaraną dlatego, ponieważ już w czerwcu otrzymała naganę za pisywanie listów miłosnych do jeńców.

Koniec „Gazette de France“. Najstarsze pismo paryskie „Gazette de France“, założone w r. 1631, przestało obecnie wychodzić wskutek wojny. Pisma paryskie poświęcają obszerne nekrologi tej „babce“ prasy, jak ją w kołach inteligencyi paryskiej żartobliwie nazywano.

Mianowania w leśnictwie. Minister rolnictwa zamianował w etacie urzędników rachunkowych dyrekcyj lasów i dóbr państwowych: rewidentów rachunkowych: Władysława Gąbkowskiego i Aleksandra Busića, radcami rachunkowymi; oficyałów rachunkowych: Maksa Edelmüllera, Kazimierza Juhrego i Franciszka Lahnsteinera, rewidentami rachunkowymi; asystentów rachunkowych: Emila Dziejowskiego, Teodora Leppena, Stanisława Pałkę i Stanisława Dziadyka oficyałami rachunkowymi, a praktykanta rachunkowego, Rudolfa Deuscha, asystentem rchunkowym.

Podziękowanie. Za troskliwą i ojcowską opiekę lekarską w szpitalu fortecznym Nr 9 w Krakowie składają na tej drodze serdeczne podziękowanie Szefowi I. oddziału drowi Jaugustynowi oraz drom Marguliesowi i radcy Krowickiemu: Władysław Bończa Uzdowski, kapitan Legionów polskich, Franciszek Rawicz Studziński, komendant plutonu Legionów polskich, Aleksander Łukiewicz i Waleryan Zapała, porucznicy obrony krajowej i linii.

W gimnazyum Chyrowskiem rozpocznie się rok szkolny we środę dnia 20 października; o godz. 9 rano tegoż dnia odbędzie się nabożeństwo wstępne, na którem wszyscy uczniowie mają już być obecni. Z powodu ograniczonej ilości miejsc przyjmie się tak do klas gimnazyalnych, jak i do klasy przygotowawczej tylko dwóch uczniów dawnych i nowych, którzy się poprzednio zgłosili i zostali przyjęci.

Repertoar Teatru miejskiego.

Sobota o godzinie 7½: „Awantura“ Des Fleursa i Caillaveta.

Z krakowkiego obserwatoryum. Dnia 1 października termometr doszedł od + 12·4 do + 22·8 C.; barometr wahał się

Dnia 2 października o g. 7 rano stan barometru 738·9 termometru + 13·7 C; wiatr: zachodni.

Wsparcia dla inwalidów.

Na podstawie § 2 rozporządzenia cesarskiego z dnia 12 czerwca 1915 r. otrzymał rząd upoważnienie do oznaczenia w drodze rozporządzenia ministeryalnego wysokości wsparć dla inwalidów, tudzież dla rodzin, które pozostaną po żołnierzach, poległych na wojnie. Wysokość wsparć określiło rozporządzenie ministerstwa obrony krajowej z dn. 12 czerwca 1915 r., a dnia 30 września ogłoszone zostało rozporządzenie ministerstwa obrony krajowej z dnia 28 września 1915 r., mające na celu przeprowadzenie postanowień, zawartych w rozporządzeniu z dnia 12 czerwca 1915 roku.

Chodzi o dalszą wypłatę datków na utrzymanie, odpadających na mocy rozporządzenia z dnia 26 grudnia 1914 r., tudzież o przyznawanie wsparć dla inwalidów wojskowych (szeregowców i podoficerów) i rodzin ich, jako też dla rodzin, które pozostaną po żołnierzach. Nowe rozporządzenie wykonawcze ustanawia tok postępownia w tych sprawach, zwłaszcza warunki, uprawniające do pobierania datków na utrzymanie i wsparć z kasy państwowej.

Termin, w którym te datki i wsparcia zostaną wstrzymane, oznaczy i ogłosi w swoim czasie ministerstwo obrony krajowej.

Specyalne wstrzymanie państwowych datków na utrzymanie następuje wedle przepisów ustawy z dnia 12 grudnia 1912 roku. Wsparcia państwowe będą wstrzymane w następujących szczególnych wypadkach i to dla wszystkich wspieranych osób:

1) Jeżeli zaginiony wróci i zostanie uznany za zdolnego do zarobkowania.

2) Jeżeli zostanie udowodnione, że zaginiony dopuścił się dezercyi.

3) Jeżeli inwalida znowu odzyska zdolność zarobkowania.

4) Jeżeli inwalida przyjmie obce obywatelstwo.

5) Jeżeli inwalida zostanie skazany przez sąd karny na karę, która wogóle pociąga za sobą utratę pensyi.

6) Jeżeli inwalida nie będzie potrzebować z powodu ubóstwa wsparcia państwowego.

Wstrzymanie państwowych wsparć przy równoczesnem ewentualnem wymierzeniu nowych wsparć następuje:

1) Jeżeli inwalida umrze. Gdy śmierć nastąpi skutkiem uszkodzeń, odniesionych w czynnej służbie wojskowej, lub skutkiem choroby, spowodowanej przez służbę, to następuje nowy wymiar wsparcia dla pozostałej rodziny.

2) Jeżeli wdowa zawrze nowy związek małżeński, jeżeli umrze, albo skazana zostanie przez sąd karny na karę, która wogóle powoduje utratę pensyi. W tych wypadkach mają sieroty otrzymać ustawowe wsparcia. Sieroty nieślubne mają równie prawo do wsparć.

3) Jeżeli pobierająca wsparcie osoba dojdzie do wieku, określonego przez § 2, ustęp C. rozporządzeniem z dnia 28 września 1915 roku, następuje wstrzymanie wsparcia.

Kursa Baranieckiego.

Za trzy lata będą obchodzić kursa Baranieckiego w Krakowie pięćdziesięcioletni jubileusz swego istnienia. Ich historya, to zarazem historya tej wielkiej ewolucyi, jaką u nas odbyło wychowanie kobiet.

Adryan Baraniecki żył w czasach, kiedy biegłość szermowania francuskim językiem i przesuwanie palcami po fortepianie decydowały o dobrem wykształceniu panny. — Baraniecki chciał temu zapobiedz, chciał, żeby Polki kształciły się po polsku i w polskim duchu. — Założył więc kursa, noszące dziś jego imię. Obok teoretycznych nauk, wykładanych na wydziałach literackim i przyrodniczym, chciał stworzyć wydział handlowy i gospodarstwa kobiecego, ale nie znalazł zrozumienia żadnego pod tym względem. — Nawet teoretyczne wydziały musiały traktować rzecz powierzchownie, bo miały dwa półrocza, trwające zaledwie po dziesięć tygodni.

Baraniecki utrzymywał kursa z własnych funduszów, ale też nie pozwolił nikomu mieszać się do ich organizacyi, był nawet uparty pod tym względem. Ich dalszy rozwój datuje się od chwili objęcia ich w zarząd m. Krakowa. Miasto utrzymywało szkołę sztuk pięknych, wydziały literacki i przyrodniczy, podniosło też znakomicie ich poziom, robiąc kursa dwuletniemi i zwiększając znacznie ilość wykładanych godzin. Dr E. Bandrowski i prof. W. Szajnocha znakomicie się wówczas przyczynili do tej ich organizacyi. Że kursa dalej się rozwijały i zyskiwały coraz liczniejszy zastęp uczenic, to zawdzięczały po części tej zasadzie, że nie miały stałych profesorów. Zapraszał ich Baraniecki i zaprasza się to grono także obecnie z roku na rok. Przez to odświeżają się siły nauczycielskie i niema zaskorupienia. Nie było go i w planie. Co jakiś czas, doświadczenie wskazywało nowe potrzeby, a duch czasu nie pukał bezowocnie do dyrekcyi. Można powiedzieć, że kursa szły z postępem. Dawały, na teoretycznych wydziałach, to, czego uniwersytet z natury swojej dać nie może — dawały ogólne wykształcenie i dawały je przez dobór wykładanych przedmiotów w ciągu lat dwóch.

Za granicą w społeczeństwach o wiele bogatszych od naszego, studyum gimnazyalne uważane jest za studyum luksusowe; półmilionowe miasta mają ledwo jedną taką szkołę, ale za to wiele szkół praktycznych. Niemieliśmy w Austryi ministra oświaty, któryby zrozumiał tę potrzebę czasu, szkół zawodowych nie zakładano, wskutek tego wszystka młodzież garnęła się u nas do szkół średnich, przepełniała je, otwierano coraz nowe, powstawał proletaryat naukowy, a nie było fachowców, coby handel i przemysł mogli ująć w swe ręce. Zło to wielkie, bo handel bogaci jednostki, a przemysł kraje całe.

Ten prąd kształcenia się w gimnazyach objął i kobiety i dotarł do uniwersytetu i znów się tak rozwinął, że opanował całkiem nie powołane czynniki. Uniwersytet jest instytutem uczącym badać samodzielnie, z którym rządy państwowe łączą osobne szkoły praktyczne, jak: kleryków, lekarzy, prawników, farmaceutów, nauczycieli i t. d. Takie szkoły rozwijałyby się bez porównania lepiej, gdyby były samodzielne, a uniwersytet pozbywszy się ich, mógłby naprawdę zakwitnąć. Uniwersytet nie daje ogólnego wykształcenia i jest zasadniczem niezrozumieniem jego zadań i jego organizacyi, jeśli się w nim szuka tego kierunku. Kobiety jednak przeważnie tego w nim szukają. O ile skończyły gimnazyum i jeśli są dość zasobne, żeby kończyć studya, które im chleba nie dadzą, niema powodu im tego odradzać. Ale przeciwko hospitantkom, po doświadczeniu lat ostatnich, broni się uniwersytet i słusznie, nie mają one tam bowiem nic do zyskania. Daleko więcej mogłyby się nauczyć na teoretycznych wydziałach: przyrodniczym i humanistycznym kursów Baranieckiego, bo zdawszy z któregoś z nich egzamin, mogłyby już naprawdę korzystać z wykładów uniwersyteckich.

Czasy, jakie obecnie przeżywamy, wywołały jednak przewrót w wielu naszych pojęciach, może jeden z największych pod tym względem, że wykazały potrzebę dobrze wykształconych sił do pracy społecznej, oraz, że zwróciły uwagę na niedomagania w sposobie wychowania dzieci. My jesteśmy zdolni do wszystkiego, ale szukać człowieka wykształconego zawodowo, szukać ze świecą, iluż znajdziesz? Tę potrzebę odczuwałem dawno i w roku 1912 po wielu studyach powstał na kursach Baranieckiego wydział — dziś pierwszy na kursach — p r a c y s p o ł e c z n e j.

Nowo stworzony wydział pracy spolecznej ma dwa bardzo ważne zadania przed sobą. — Przygotować kobietę do wychowania innego pokolenia ludzi niż dzisiejsze: wychowania ludzi samodzielnych, rzutkich, umiejących rychło dążyć prosto i energicznie do wytkniętego sobie celu. Z drugiej strony da kobietom poważne podstawy i szeroki horyzont do brania udziału prawdziwie pożytecznego w najróżnorodniejszych pracach społecznych. Uczy je na wielu polach zadań społecznych — jak rzecz ująć, jak przeprowadzić, jak czujnie, a właściwie dozorować.

Najmłodszy wydział gospodarstwa wiejskiego daje teoryę przedmiotów wchodzących w zakres gospodarstwa domowego na ogólnym tle rolnictwa. Jest połączony z wycieczkami, oraz ćwiczeniami w ogrodzie i pasiece. Jest roczny, nadaje się szczególniej dla panien, które po ukończeniu szkoły mogą tylko na rok wydalić się z domu. Obok zawodowego teoretycznego wykształcenia, mogą się one kształcić i ogólnie.

I dawny w y d z i a ł a r t y s t y c z n y tworzący dziś osobną szkołę sztuk pięknych, jest zreformowany. Tu są trzy oddziały. Pierwszy przygotowawczy do dalszych dwóch, a zarazem uczy pod biegłym kierunkiem p. Gramatyka-Ostrowskiej w małym zakresie sztuki stosowanej. Oddział drugi jest rysunków, trzeci malarstwa artystycznego. Tu uczą profesorowie Wodzinowski i Stachiewicz. Jak w każdej szkole sztuk pięknych uczy się i tu rysunku, oraz malarstwa, ale na kursach stworzyła sobie szkoła ten cel praktyczny, żeby wykształcać kobiety na zawodowe nauczycielki tych przedmiotów. — Do tego dąży cały kierunek, a jako pomocnicze przdmioty wykładane są w jednym roku anatomia artystyczna, w drugim takaż perspektywa. Wyższość tej szkoły polega na tem, że nie jest obliczona na dochód, że nie ulega zatem życzeniom, które z celem szkoły nie mają nic wspólnego.

Zakład posiada już dziś bogaty a p a r a t n a u k o w y, który pomnaża stale i starannie. Czuwa też nad rozwojem biblioteki. Tu mają uczenice sposobność wynieść z kursów rzecz na życie całe najważniejszą, to jest nauczyć się czytać z zamiłowaniem poważne książki.

Kursa Baranieckiego trzymają się tradycyi założyciela. Pod każdym względem zostawiają swobodę myślenia. Ale cały wpływ tych studyów budzi przecież — tam nawet gdzie go nieraz nie było — miłość kraju i poczucie obowiązku, że dla niego tylko należy pracować.

Przed jakimiś dwudziestu laty było rzeczą wyjątkową, żeby uczenica składała egzamina. Dziś stosunki całkiem się zmieniły, słuchaczki nie starające się o dyplom, należą do wyjątków. To daje też powagę kursom, że nie przyjeżdża się po to, żeby się zapisać i chodzić na wykłady, ale po to, żeby zdobyć sobie naprawdę wiedzę i rozwinąć władze umysłowe.

Dyrektor *Józef Rostafiński.*

Nad Nidą.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Jędrzejów, 26 września.

(Na zgliszczach. — Miasto umarłych. — Stosunki sanitarne. — Odbudowa wsi).

Jak wspomniałem już w poprzedniej korespondencyi, przez 5 miesięcy odbywały się walki artyleryj nieprzyjacielskich, umieszczonych po obu brzegach Nidy. Nie wiele stosunkowo ucierpiał prawy brzeg Nidy. Natomiast miejscowości, położone po lewym brzegu Nidy, to kupa gruzów.

W miasteczku S o b k o w i e, niegdyś siedzibie »Sobków«, wśród ruin 107 kompletnie zburzonych domów, wznosi się nie tknięty kościół. O celności strzałów artyleryi austryackiej świadczy fakt, że w plebanię, położoną tuż obok kościoła, w której mieścił się sztab rosyjski, uderzył szrapnel, lecz niestety właśnie, gdy w kilka chwil po obiedzie oficerowie rosyjscy opuścili już budynek i w niedalekiej od niego byli odległości. W rynku, wśród gruzów jednego z domów pozostał nie tknięty piec piekarski, w którym dziś kolejno pieką mieszkańcy miasteczka chleb. Podobnie ucierpiał Sokołów Górny i Dolny, Korytnica i inne. Zniszczone również zupełnie zostało pięknie położone miasteczko M a ł o g o s z c z. Dziś — to miasto umarłych. Ewakuowana roku ubiegłego ludność przeniosła się do lasów, gdzie potworzono całe osady. Jak niegdyś Robinson, wyrzucony na bezludną wyspę, tak obecnie mieszkańcy Małogoszczy nie poddali się rozpaczy, nie opuścili rąk. Na wzór okopów, stanęły wkrótce, pobudowane w ziemi, ciepłe na zimę mieszkania dla rodzin, stajnie na bydło, składy na zboże i t. p. Zamierzchłe dzieje pierwszych osad ludzkich stoją przed tobą!

Obok kupy gruzów i wyniszczonej ludności pozostawili nam Moskale, po cofnięciu się, jeszcze jedną »miłą« pamiątkę w postaci chorób zakaźnych. Zwłaszcza tyfusu plamistego. Że ta straszna choroba nie szerzyła się dalej i dziś już prawie wygasła, zawdzięczać należy natychmiastowemu zarządzeniu władz, zamknięciu zakażonych miejscowości wojskiem i zlokalizowaniu choroby. Główną w tem zasługę przyznać należy niezmordowanej pracy i zabiegom lekarzy komendy obwodowej dra Palestra (lekarza powiat. z Turki w Galicyi). Jemu też zawdzięczamy bardzo dobre stosunki sanitarne w tutejszym obwodzie.

Z uznania godną troskliwością zajęła się komenda obwodowa w Jędrzejowie losem »biedaków z nad Nidy«. Opiekę nad nimi poruczono referentowi dla spraw gospodarczych, kapitanowi Jansie, sprawę odbudowy wsi nadinżynierowi namiestnictwa (ze Lwowa) Makowskiemu. Każdy pokrzywdzony spieszył do Jędrzejowa, bo wiedział, że w biurach komendy obwodowej znajdzie życzliwą poradę i doraźną pomoc. — Zwyczajem z czasów rosyjskich w roli pośredników występowały zwykle kobiety, z kurą, lub kogutem pod pachą, biedniejsze z węzełkiem jaj w ręku. Zdziwione opowiadały po powrocie do domu sąsiadkom-kumoszkom, że sprawę w komendzie załatwiły pomyślnie, ba! mówiono nawet do nich po polsku, tylko jedno nie mogło im pomieścić się w głowie, że mimo ich próśb i »przedstawień« — kogutki i kurki musiały powrócić z niemi do domu.

Przed kilku dniami zwiedzał miejscowości położone nad Nidą osobiście komendant obwodowy generał bar. Stillfried w towarzystwie kierownika komisaryatu cywilnego komendy obwodowej, sekretarza namiestnictwa (ze Lwowa) Leuermana, aby zbadać postępy robót i wydać dalsze zarządzenia dla przyspieszenia robót. I słusznie, bo zima za pasem, a »bis dat, quis cito dat«.

Podziwiać naprawdę należy hart ducha u naszego ludu! Nie upadł on pod brzemieniem cierpień! Bez szemrania znosi ogrom nieszczęścia, jako dopust boży i z nowemi siłami zabiera się do pracy, szczęśliwy niemal, że mu pozostał ten kawał ziemi ojczystej, gdzie, choćby wśród zgliszcz urządzić sobie, może prowizoryczny na razie przytułek!

W kilka godzin po przejściu wojsk naszych przez Nidę w pogoni za Moskalami, puściłem się gościńcem przez Nidę ku Chęcinom i Kielcom. Po drodze spotykałem tłumy ludzi ewakuowanych przez Moskali, a powracających obecnie do swych zniszczonych osad nad Nidą. I właśnie, gdy przejeżdżałem obok zgliszcz spalonego domu tuż przy gościńcu, na podwórze tego domu skręciła z gościńca »gromadka«. Na wozie, zaprzężonym w jednego konia, skrzynia, poduszka, kilka worów, kołyska i dwoje kilkoletnich dzieci. Za wozem kobieta z niemowlęciem na ręku prowadziła krowę, obok najstarsza dziewczynka niosła jedną kurę: cały uratowany dobytek! Wstrzymałem konie i obserwowałem przybyłych. Dzieci rozbiegły się wesoło po podwórzu i wydobywać zaczęły ze zgliszcz niedopalone resztki sprzętów, kura wśród ruin stodoły szuka obojętnie za ziarnem, tylko on, gospodarz tej zagrody, stanął jak wryty, lejce i bat wypadły mu z rąk, oczy utkwił w zgliszcza, na twarzy głębokie wyrazy bolu! Kilka kroków za nim stoi rozpaczą bezradna gospodyni. Jedną ręką tuli do piersi kwilące dziecię, w drugiej ściska nerwowo postronek, na którym uwiązana krowa. Żaden głos bolu, lub skargi nie wydobył się ze zbolałej piersi, ani jedna łza nie pojawiła się w smętnem oku! Zaciąłem konie, a usta moje szeptały bezwiednie: »My już bez skargi — nie znamy płaczu«.

Beka.

Akcya ratunkowa Koła polskiego.

»N. Fr. Presse« donosi:

Komisya gospodarcza Koła polskiego stoi na stanowisku, że udzielania pożyczek dla odbudowy Galicyi nie można w zupełności uważać za wystarczającą akcyę ratunkową dla pozbawionych środków rolników i że Koło polskie, jeśli już tą drogą ma nastąpić odbudowa, musiałoby stanowczo wystąpić przeciw wyższemu niż dwu procentowemu oprocentowaniu zamierzonych pożyczek. Komisya gospodarcza domaga się zmiany sposobów zakupna zboża, żąda dwóch milionów dla odbudowy zniszczonych budynków szkolnych w gminach wiejskich, odesłania do kraju 12.00 uchodźców, umieszczonych w barakach w Choceniu i ustanowienia komisyi dla oznaczenia odszkodowania wojennego w drodze ugodowej.

Austro-Węgry a Bułgarya.

»N. Fr. Presse« zamieszcza pod datą 30 września następujące informacye z Sofii, pochodzące od wybitnej osobistości bułgarskiej:

Teraz wreszcie spełniają się marzenia tych, którzy sądzili, że zbawienie Bułgaryi leży we współdziałaniu z Austro-Węgrami, a zupełnem zerwaniu z Rosyą i Serbią.

Ostatnie próby czwórsojuszu, aby znowu skleić dawną konfederacyę państw bałkańskich spełzły na niczem. Dziś już żaden roztropny Bułgar nie pragnie «z jednej misy jeść z Serbami«. Tem większa zaś odzywa się konieczność, by w przyszłości nawiązać stosunki dobrego sąsiedztwa z Turcyą i z Austro-Węgrami. Wszyscy Bułgarzy, dojrzali politycznie, spodziewają się, że nietylko otrzymają Macedonię, lecz że znajdą się w bezpośredniem sąsiedztwie Austro-Węgier.

Komunikat rosyjski.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Wiedeń, 2 października.

Z wojennej kwatery prasowej: Biuletyn generalnego sztabu rosyjskiego 28 września.

Pod Rygą i Dźwińskiem żadnej istotnej zmiany. Pod Dźwińskiem ogień artyleryi nie traci gwałtowności. Wytrwale walczy się dalej. — W dolinie Naroc, nad Wilejką, odparliśmy nieprzyjacielską ofenzywę. W obrębie kolei na południowy wschód od Oszmiany udało się Niemcom opanować wieś Lastojańce, lecz spędziliśmy ich stamtąd z powrotem. Wytrwałe ataki nieprzyjaciela na tem miejscu znów się rozpoczęły. Na wielu miejscach nieprzyjaciel dalej prowadzi ataki ogniowe. Na odcinku jednego tylko pułku wystrzelono w tym obrębie 10.000 pocisków z ciężkich dział. Zacięta walka toczy się pod wsią Litwa na południowy wschód od stacyi kolejowej Baranowice.

Na południe od Prypeci i na f r o n c i e g a l i c y j s k i m atakuje nieprzyjaciel na wielu miejscach znacznemi siłami. Koło przejścia przez Styr pod Kołkami przyszło do wielu walk z nieprzyjacielskiemi oddziałami. Po wytrwałej walce na bagnety obsadziliśmy szańce we wsi Worobijówka, na północny zachód od Tarnopola. Pod wsią Maryanką na południowy zachód od Tarnopola wskutek niespodzianego pojawienia się naszego małego oddziału na lewej flance niemieckiego batalionu, ten ostatni popadł w panikę.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 2 października.

Wojenny fundusz dla ślepych.

Wiedeń. »Wiener Ztg. ogłasza statut funduszu wojennego dla ślepych przynależnych do państwa austryackiego członków całej siły zbrojnej.

Pochwała.

Wiedeń, »Wiener Ztg.« ogłasza: Naczelna komenda armii wyraziła pochwalne uznanie za doskonałe usługi przed nieprzyjacielem starszemu strażnikowi straży skarbowej Antoniemu Ł o b o s o w i w Galicyi.

Nowa kolej.

Berno. Wczoraj oddano do ruchu 13-kilometrową linię kolejową Münster-Lengnau z 8 kilometrowym tunelem przez góry Jura.

Pożar parowca.

Havre. Agencya Havasa. Norweski parowiec »Elżbieta« płynąc z Leith do Rouen spalił się.

Ofiary pożaru fabryki.

Berno. Dalsze poszukiwania wykazały, że liczba ofiar katastrofy w fabryce grzebieni wynosi już 30 zmarłych.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w odprowadzeniu zwłok **ś. p. Piotra Radwan Przygodzkiego** na miejsce wiecznego spoczynku, a zwłaszcza PP. Oficerom, nieznanym nam z nazwiska, składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

Żona i matka.

Witołd Ćwikowski.

Lotna kompania.

(Ze wspomnień legionisty.)

(Dokończenie.)

— Dziękuję panu — rzekł, podając mu rękę. Zstąpił z konia, wyjął lunetę i oparłszy ją na ramieniu żołnierza, długo badał leżącą u stóp góry wieś. W końcu zwrócił się do adjutanta:

— Proszę zwołać wszystkich komendantów kompanij. — Gdy nadeszli, począł jednym tchem układać plan ataku: siódma i ósma kompania obsadzi te wzgórza, wznoszące się na prawo od nas, trzecia zachowa łączność z niemi i obsadzi to siodło, czwarta i szósta zajmie na lewem skrzydle górę Grok, druga zachowa łączność! Tu spojrzał na zegarek: była godzina 8.

— Panowie, spieszyć się — dodał — o pół do 9 rozpoczynamy atak.

Oficerzy po trzymaniu stosownych instrukcyj, odciągnęli z kompaniami na pozycye; pułkownik usiadł pod drzewem i czekał, adjutant podał mu pudełko z papierosami, pułkownik zapalił.

— Poczęstuj pan tych zuchów — rzekł, wskazując na najbliżej stojących żołnierzy — ci się dziś napracują. — Po chwili pozostało z papierosów tylko... wspomnienie!

Tak upłynęło blizko dwie godziny. Naraz na prawem skrzydle dało się słyszeć parę strzałów, niby zapowiedź czegoś... a w ślad za niemi jednostajny, straszny grzechot, nie milknący ani na chwilę. Grzechot rósł.. rozszerzał się, zaraził sobą całe siodło, biegł błyskawicznie ku środkowi... przeskoczył całe centrum i rwał z wściekłością po lewem skrzydle, zatrzymując się aż na górze Grok! Skowytem piekielnym odpowiedziały mu armaty rosyjskie, umieszczone na wzgórzach po drugiej stronie Cisy. Każdy grzmot, odbijając się kilkakrotnem echem, podobny był do nierównej salwy, a działa huczały nieprzerwanie, niosąc śmierć i zniszczenie... niestety, tylko pomiędzy drzewami.

Centrum milczało z powodu braku pola obstrzału, zaczęło schodzić ku rzece...

Naraz strzały urywają się — i na stokach wzgórz widnieją całe linie ciemnych figurek, spadających błyskawicznie na dół... rozpoczynał się właściwy atak.

Pierwsza i piąta kompania, stanowiące centrum, schodziły szybko lasem świerkowym... aż doszły!

Przed nimi rozpościerała się wieś, okolona błyskającemi ogniem łukami szańców; ponad głowami załopotały czarne ptaki, zwiastuny śmierci.

— Padnij! — zagrzmiała komenda... — Kompanie rozciągnęły się i rozpoczęły koncert.

Tymczasem złowrogi pierścień, okalający wieś, zniżał się i zwężał coraz więcej. Początkowy grzechot przerodził się w huragan ognia... dymu, niektóre chaty wiejskie stanęły w płomieniach i senne niebieskawe obłoczki unosiły się ponad wzgórzami... ze szczytu Obczyny wzbił się słup ognia i dymu, granat jakiś prawdopodobnie zapalił barak z sianem.

Prawe skrzydło dotknęło już brzegów Cisy...

Pierwsza i piąta kompania rwała w susach naprzód, padając na ziemię co kilkanaście kroków i otwierając morderczy ogień... Ponad okopami rosyjskiemi wił się jeden wąż ognisty, plujący ołowiem i stalą, w parę minut powstawały w nim luki... i naraz na drugim brzegu rozgrzmiewał spotęgowany grzechot karabinów, zjadliwy świergot kul pruł nad głowami powietrze...

Żołnierz strzela odruchowo, nie widząc już nic, prócz jakichś ognistych, krwawych smug, tańczących mu przed oczyma... traci świadomość miejsca, czasu... całe uczucie koncentruje się w maszynie, złożonej z dwóch rąk i karabinu...

Wśród gwizdu kul przycwałował do pierwszej kompanii adjutant pułkowy:

— Weźmiesz pan ten most — zwrócił się do porucznika — zanim go nieprzyjaciel wysadzi w powietrze i odetnie pościg!

Porucznik spojrzał na linię: strzelali, mając usta zacięte... w oczach zimne, nieruchome błyski. Wyjął gwizdawkę... i naraz przeszył powietrze przeraźliwy, urywany świst... Strzały umilkły. W chwilę potem przebiegł po linii ponury, groźny pomruk: »bagnet na broń!«

Nasadzili. Porucznik z obnażoną szablą wypadł przed front: »Naprzód«!

Zrywają się i ruszają, jak huragan. Bryźnięto im w twarz deszczem żelaza i ołowiu, oni pędzą dalej... Tętna dzwonią, jak młoty, wzrok zaćmiony piorunowemi błyskami... wola w nich przestaje funkcyonować. Pędzą... bo tak być musi!

Jest jakaś dziwna rozkosz w tym szalonym wichrowym pędzie w towarzystwie śmierci, bzykającej z wściekłością koło uszu... głowy... Pędzą z karabinem w ręku, gnają ku przeznaczeniu...

Lecz nie!... Bo oto na parędziesiąt metrów przed mostem huk straszliwy rzuca ich prawie o ziemię. Olbrzymi słup ognia i dymu wzbija się w powietrze... i do wzburzonej rzeki zaczynają spadać kłody, ogromne odłamy sztab, żelaza, rozpryskując dokoła całe słupy wodne. — Kompania przyszła... za późno, a wybuch na szczęście nastąpił... za wcześnie!

Na przeciwległych wzgórzach widniały sylwetki uciekającego wroga...

———o———

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rzadca drukarni L. K. Górski.